

# Mączyńska, Magdalena

---

## Andrzej Kokowski, "Archeologia Gotów. Goci w Kotlinie Hrubieszowskiej", Lublin 1999 : [recenzja]

---

Archeologia Polski Środkowowschodniej 4, 256-257

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE I OMÓWIENIA

MAGDALENA MĄCZYŃSKA

### ANDRZEJ KOKOWSKI: ARCHEOLOGIA GOTÓW. GOCI W KOTLINIE HRUBIESZOWSKIEJ, LUBLIN 1999\*

Po dwudziestu latach prowadzonych z wielkim rozmachem badań archeologicznych w Kotlinie Hrubieszowskiej, których efektem jest przebadanie w dużej mierze dwóch wielkich cmentarzysk z okresu rzymskiego i całego szeregu mniejszych stanowisk, w tym kilkunastu osad, Andrzej Kokowski przedstawił wyniki swych badań terenowych, zwracając się nie tylko do wąskiego grona specjalistów, ale do czytelników, zainteresowanych archeologią i historią. Badania grupy masłomeckiej, bo tak została nazwana nowa jednostka kulturowa przez swego odkrywcę, były i są fascynującym przeżyciem, którym Autor pragnie podzielić się ze swymi czytelnikami. A dzieli się nie tylko słowem, ale także bardzo bogatym doбором ilustracji, w większości barwnych, które bardzo przybliżają czytelnikom arcyciekawą historię Gotów nad Bugiem.

Bardzo to pięknie ze strony Autora, że wprowadzając czytelnika w historię badań nad Gotami od wyruszenia ich ze Skandynawii do podjęcia wędrówki w kierunku Morza Czarnego, przedstawił dokonania badaczy kultury wielbarskiej, od Ericha Blume po Volkera Bierbrauera, z największym specjalistą kultury wielbarskiej na czele – Ryszardem Wołagiewiczem. A zaraz potem znajdujemy się już na szlaku tej wędrówki, prowadzeni przez Jordanesa z towarzyszeniem pięknych zdjęć przedstawiających krajobraz południowej Szwecji i Norwegii, cmentarzyska pomorskie z kręgami kamiennymi i zupełnie odmienne, bezleśne obszary Kotliny Hrubieszowskiej.

Droga Gotów na południowy wschód i falowy charakter wędrówki zilustrowana została licznymi przykładami przemieszczania się charakterystycznych dla kultury wielbarskiej zabytków i idei, które doprowadziły do powstania grupy masłomeckiej. Autor zastanawia się także nad przyczynami, które do tej wielkiej migracji doprowadziły, do hipotezy o poruszeniu się ludów Europy północnej, biorących udział w wojnach markomańskich, dodając nową teorię sformułowaną przez duńskiego badacza wielkiego znaleziska bagiennego w Illerup, Jorgena Ilkjara, o wojnie czy wojnach „skandynawskich”,

nieznanych starożytnym historykom, które mogły spowodować wymarsz poważnej części Gotów z Pomorza.

Skutkiem tej migracji było pojawienie się twórców grupy masłomeckiej w Kotlinie Hrubieszowskiej, wywodzących się najprawdopodobniej z Pomorza środkowego. Opis tych nowych mieszkańców ziem nadbużańskich rozpoczyna Andrzej Kokowski od osiedli, zaznając swych czytelników ze sposobem budowy domów i różnymi rodzajami rzemiosła, a także opisując cechy rasowe mieszkańców osad i choroby, ich trapiące. Nie zaniedbuje także w swej opowieści wspomnieć o innych elementach etnicznych wchodzących najprawdopodobniej w skład grupy masłomeckiej, przede wszystkim kobietach sarmackich, których udział w tej populacji był przez pewien czas przez recenzentkę poddawany w wątpliwość (por. APŚ, t. 2:1997, s. 332), obecnie jednak, na podstawie coraz to liczniejszych świadectw archeologicznych, staje się bardzo prawdopodobny.

Sądzę jednak, że przedwczesne jest nazywanie grupy masłomeckiej „proto państwem”, nawet w cudzysłowie, mimo bardzo rozwiniętych różnych gałęzi rzemiosła i kontaktów ze światem zewnętrznym. Nie wiemy jednak prawie nic o strukturze owego „proto państwa”. Musimy pamiętać, że chodzi tu o bardzo małą jednostkę terytorialną, znaną ciągle jednak głównie z badań na dwóch dużych cmentarzyskach. Ewentualne pochówki władców tej grupy nie zostały przebadane i nie wiemy nawet, czy na pewno istnieją, bo trudno przesądzać o charakterze kurhanów ze Ślipcza przed ich zbadaniem. Podobnie bardzo niewiele wiemy o wielkości osad i ich rozplanowaniu.

Po osiedlach przychodzi kolej na rozdział o cmentarzyskach, nazywanych przez Autora „zwierciadłami życia”. Tu opowieść koncentruje się wokół niezwykle skomplikowanych, bardzo trudnych do interpretacji zabiegach dokonywanych na ciałach zmarłych, otwieraniu grobów, pochówkach zwierząt, w tym także ptaków, na przykład gęsi, być może nawet ofiar ludzkich tym zwierzętom składanych. Wszystkie te problemy były od dawna przedstawiane przez Andrzeja Kokowskiego w licznych publikacjach, po raz pierwszy w tak pełnej formie dotarły do szerszego grona zainteresowanych.

Wreszcie ostatni rozdział – „Sąsiedzi” traktuje o osadnictwie kultury wielbarskiej i – moim zdaniem zbyt

\* Praca ukazała się w dwóch wersjach językowych – polskiej i niemieckiej (Archäologie der Goten. Die Goten in Hrubieszów-Becken, Lublin 1999).

związłe – sąsiadki grupy masłomęckiej, czyli kultury czerniachowskiej, zajmującej ogromne obszary od Wołynia a poza Dniepr. W ostatnich zdaniach książki Autor pisze: „Dokąd odeszli Goci z Kotliny Hrubieszowskiej i gdzie należy szukać ich siedzib – nie wiadomo”. Ależ wiemy, tyle, że w obrębie kultury czerniachowskiej nie możemy ludności grupy masłomęckiej odnaleźć, a małeńki punkcik na rycinie 159, wyobrażający tę grupę, jest prawie niezauważalny w porównaniu do olbrzymich terytoriów kultur czerniachowskiej i Sîntana de Mureş. To tam ukrywają się mieszkańcy Kotliny Hrubieszowskiej, ale archeologia nie może ich wyróżnić i nie wiadomo, czy kiedykolwiek będzie to możliwe.

W toku bardzo żywej narracji nie ustrzegł się Autor kilku nieścisłości, które nie wpływają jednak na ogólne wrażenie z przeczytanej książki. Oprócz masy faktów i szczegółów, bardzo atrakcyjnych opisów badań i zabytków, połączenia informacji znanych ze źródeł historycznych z rezultatami badań archeologicznych, właśnie ten żywy tok opowieści, w którym przebija wielki badawczy temperament Autora, jest jedną z największych zalet książki. Wydaje mi się, że jest wielkim autorskim sukcesem, jeśli czytelnik odnosi wrażenie w trakcie lektury, że nie czyta, lecz słucha, tak jakby autor zwracał się do niego. I to się właśnie Andrzejowi Kokowskiemu ze wszech miar udało.

*Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego*